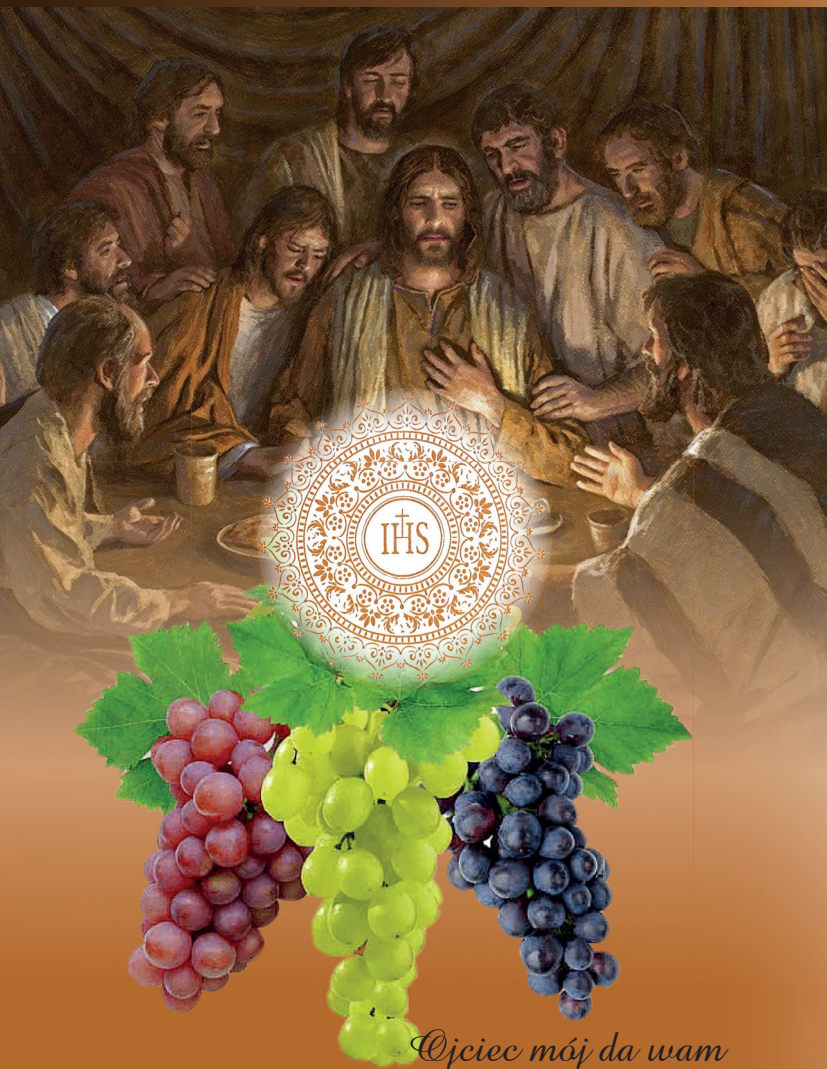


*Zgromadzeni
na świętej
wieczerzy*



*Ojciec mój da wam
prawdziwy chleb z nieba (J 6, 32)*

APOSTOŁ POLSKI

Numer 67

Czerwiec – Sierpień 2021

Pismo Postulacji do sprawy beatyfikacji

Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego

Drodzy Czytelnicy!

Od przeszło roku świat, w którym przyszło nam żyć, przeżywa stan wyjątkowy. Naukowcy wciąż spierają się na temat prawdziwej natury i pochodzenia koronawirusa Covid-19. Jednocześnie pojawiają się jego kolejne mutacje. Epidemiolodzy prezentują wykluczające się scenariusze walki z pandemią. Politycy szukają najlepszych rozwiązań, które pomogą w sposób jak najmniej bolesny przejść przez ten trudny czas. Obecnie coraz więcej nadziei budzi postępujący proces szczepień, dzięki czemu stopniowo znoszone są różne obostrzenia.

Jako ludzie wierzący w Chrystusa musimy sobie wciąż na nowo przypominać, że czas próby, jaki przeżywamy, to jest najlepszy czas na to, aby jeszcze bardziej umocniła się nasza osobista więź z Bogiem, która stanowi fundament naszej wiary. To przecież ostatecznie doświadczenie krzyża, utrata poczucia bezpieczeństwa, pokazują nam najlepiej, na ile mocna i silna jest nasza wiara. Te wszystkie trudności, których doświadczamy, przypominają nam też, że w Kościele Chrystus pozostawił nam środki, dzięki którym na pewno osiągniemy cel naszych dążeń, środki lepsze od najlepiej działającego systemu GPS. Trzeba ich tylko używać.

Takim środkiem jest dla nas przede wszystkim Eucharystia i Chrystus, który w niej uobecnia dla nas swoją ofiarę i daje się nam na pokarm (artykuł o. Szczupała i konferencja rekolekcyjna o. Bernarda).

Pomocą są też dla nas ci, którzy już ten cel osiągnęli (o. Łubieński, *Od kanonizacji do doktoratu*; Św. Alfons Liguori, *Rozmyślenia o św. Józefie*).

Oby ten zbliżający się czas wakacji – gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób będziemy mogli go przeżywać – stał się dla nas przede wszystkim czasem umocnienia i pogłębienia naszej wiary i osobistej więzi z Chrystusem. Niech będzie to również czas ofiarowany naszym najbliższym, byśmy dzięki temu poczuli się jeszcze bardziej sobie potrzebni i odpowiedzialni jedni za drugich.

W naszych spotkaniach z Chrystusem na modlitwie – tej indywidualnej, ale też i rodzinnej – pamiętajmy także o prośbie w intencji rychłej beatyfikacji Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego.

Redakcja

Sakrament Eucharystii w nauczaniu misyjnym i rekolekcyjnym Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego

W swoich kazaniach misyjnych i rekolekcyjnych o. Bernard Łubieński mówi o Eucharystii nie tylko jako o uczcie, ale także jako o ofierze i obecności.

1. Eucharystia jako ofiara

Człowiek z natury swojej odczuwa potrzebę kontaktu z Bogiem. Wyrazem tego są modlitwy i ofiary składane na cześć Boga przez różne ludy. Pragnienie Boga wypisane jest w sercu każdego człowieka. Prawo Boże naturalne wypełniają nawet poganie, którzy *wykazują, że treść Prawa jest w ich sercach* (por. Rz 2, 15). O. Bernard zauważa jednak, że ofiary u pogan były bezduszne, a u Żydów niedoskonałe i nie mogły przyczyniać się do otrzymania żadnych łask. Stanowiły one tylko słaby obraz ofiary Chrystusa, Który z miłości ku człowiekowi na drzewie krzyża dokonał dzieła odkupienia. Przez swoją mękę i śmierć złożył Bogu Ojcu najdoskonalszą ofiarę.

Mówiąc o ofierze Chrystusa, o. Łubieński przedstawia wiernym rozważania na temat Mszy św., która według niego jest *nie tylko pamiątką męki i śmierci Pańskiej – obrazem, ale powtórzeniem rzeczywistej ofiary doskonałej*, jej przedłużeniem, uobecnieniem i odnowieniem. Ten sam Chrystus, który złożył ofiarę na Krzyżu, ofiaruje się za nas w czasie każdej Mszy Świętej, z tą tylko różnicą, że na Kalwarii ofiara ta dokonała się w sposób krwawy, a na ołtarzu spełnia się w sposób bezkrwawy.

Bardzo często o. Bernard powraca do momentu ustanowienia Eucharystii przez Chrystusa w Wieczerniku. Słowa, które Jezus wypowiedział w czasie ostatniej wieczerzy, podkreślają charakter ofiarniczy Eucharystii. *A potem wzięwszy chleb, odmówił dziękczynienie, połamał i rozdał go mówiąc: To jest Ciało moje wydane za was. Czyńcie to samo na moją pamiątkę. Podobnie po wieczerzy wziął kielich i powiedział: Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej, która będzie za was wylana* (Łk 22, 19-20). Powyższe słowa Jezusa o. Łubieński anali-



zuje, ukazując słuchaczom wielką miłość Boga do człowieka, wyrażoną w złożeniu zbawczej ofiary. Wskazuje również na te słowa Jezusa, które stanowią wyraźne polecenie, aby Najświętsza Ofiara była dalej uobecnianą przez posługę apostołów i ich następców. Dokonuje się to obecnie w czasie każdej Mszy św., która jest, jak zauważa o. Bernard, *największym, cudem Bożym*. Sam Chrystus Pan jest wtedy Pierwszym Kapłanem i równocześnie ofiarą składaną Bogu Ojcu. Cud przeistoczenia jest Jego dziełem. Kapłan zaś, sprawując Najświętszą Ofiarę, jest tylko sługą działającym w imieniu Chrystusa Pana. Natomiast wierni obecni na Mszy św. dołączają do Najświętszej Ofiary swoje dobre uczynki i trudności, stając się razem z Chrystusem ofiarnikami.

O. Łubieński przypomina wiernym słowa kapłana wypowiedane w czasie ofiarowania: *Módlcie się bracia, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Wszechmogący*. Słowa te w jakimś stopniu ilustrują współudział wiernych w sprawowaniu Najświętszej Ofiary. Możemy więc powiedzieć, że żadna Msza św. nie jest czynnością czysto prywatną, lecz obrzędem Kościoła jako społeczności odpowiednio zorganizowanej, w której poszczególne jednostki spełniają właściwe sobie zadania. Jako misjonarz ludowy o. Bernard uważał za swój obowiązek, aby tę prawdę wiernym przybliżyć i jeszcze bardziej włączyć ich w zasięg zbawczej ofiary Chrystusa uobecnianej na ołtarzu. Wyrazem tego są liczne jego wskazania praktyczne odnośnie do pełnego udziału wiernych w ofierze eucharystycznej.

2. Eucharystia jako obecność

Eucharystia, według o. Bernarda, to nie tylko ofiara i Komunia św., ale to również nieustanna obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Jezus pod postacią chleba dostępny jest dla każdego i o każdej porze dnia. Obecny jest prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie. O. Łubieński tę prawdę przyjmuje z głęboką wiarą. Aby lepiej wyjaśnić wiernym ten sposób obecności Jezusa odwołuje się do nauki św. Tomasza z Akwinu. Zgodnie z nauką wspomnianego wielkiego teologa, wyjaśnia wiernym, że Jezus ma dzisiaj ciało uduchowione. Może więc być obecny wszędzie, cały pod postacią każdej konsekrowanej hostii lub nawet w jej części. Sam jednak nie jest duchem, lecz może działać w sposób duchowy. Żadna teoria naukowa w pełni do końca nie może wyjaśnić tej rzeczywistej obecności Jezusa pod postaciami chleba i wina. Potrzeba tu głębokiej wiary, która dotyka rzeczywistości pewnej, ale niedostępnej dla ludzkich zmysłów. Swoim słuchaczom zadaje pytanie: *Jezus, który uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych, uciszał burze na morzu, zamienił wodę w wino w Kanie Galilejskiej, zmartwychwstał i czynił wiele innych cudów, nie mógł zamienić chleba w swoje Ciało i wina w swoją Krew?* Nie można w tym przypadku również odbierać Jezusowi Bożej mocy. Ten cud przeistoczenia dokonuje się w czasie każdej Mszy św. Jezus obecny pod postacią chleba pozostaje dalej, poza Mszą św., przechowywany w tabernakulum.

Dlaczego Jezus pozostał w ten sposób pośród nas? O. Bernard odpowiada, że spowodowała to Jego wielka miłość ku człowiekowi. *On umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował* (J 13,1) i pozostał pośród ludzi. Co więcej jeszcze, każdego do siebie zaprasza: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię* (Mt 11,28). Tak wielka miłość Jezusa eucharystycznego wymaga odpowiedzi ze strony człowieka. O. Łubieński wskazuje na osobiste nawiedzenia Najświętszego Sakramentu i różnego rodzaju adoracje wspólnotowe. W ten sposób człowiek może wyrazić swoją miłość i wdzięczność dla Jezusa eucharystycznego.

o. Andrzej Szczupał CSsR, *Sakrament pokuty
i Eucharystii w nauczaniu misyjnym i rekolekcyjnym Sługi Bożego
o. Bernarda Łubieńskiego, cz. 2.*

JAM JEST ... ŻYCIE

Pomnij na to, coś w pierwszym rozmyślaniu *O Bogu w Trójcy Jedy-
nym* rozważała, o tym życiu Bożym, które nam Bóg chce udzielić,
gdy się do Niego dostaniemy. W niebie połączeni z Bogiem, na wieki
żyć mamy Jego własnym szczęściem. Tu także na ziemi łaską swoją
Bóg nas ze Sobą jednoczy, lecz i choć szczęścia Jego doświadczyć nie
jest nam dane, do życia Bożego możemy dążyć, bo i tu na ziemi Bóg
chce być życiem dusz.

Chrystus Pan, który jest łącznikiem i pomostem między Bóstwem
a nami grzesznymi, nazwał się naszym życiem: *Jam jest droga, prawda
i życie*, nie tylko łaską, wiarą, nie tylko, lecz nawet osobą Swoją w Prze-
najsświętszym Sakramencie. Tak, że dla duszy pobożnej, dla duszy
wiernej Panu Jezusowi, sakrament Ciała i Krwi Jego staje się życiem
naszego życia. *Jam jest chleb żywy, który zstąpił z nieba. Jeśli kto będzie
spożywał ten chleb, żyć będzie na wieki*. Tak rzekł Pan Jezus. I dlatego
w potrójny sposób Przenajsświętszy Sakrament jest dla ciebie życiem.

Najpierw sama obecność Pana Jezusa na ołtarzach naszych jest
jakby słońcem życia chrześcijanina. *Oto Ja jestem z wami po wszystkie
dni aż do skończenia świata*. Cóż to za łaska wiedzieć i wierzyć, że te
słowa spełniają się dosłownie na ołtarzach naszych. Tu bowiem masz
Boga twego zbliżającego się do ciebie, pasterza zawsze przebywającego
wśród owieczek swoich, pocieszyciela w smutku i ucisku.

Kończy się nabożeństwo w kościele, ludzie powracają do domu,
nikogo już nie ma w kościele, drzwi się zamykają. Czy Pan Jezus
opuszcza tabernakulum? Nie. Dzień i noc pozostaje w tym zaciszu.
Ani na chwilę nie chce oddalić się od ludzi. Zawsze jest gotów
przyjmować tych, którzy o Nim pamiętają, odwiedzają Go lub proszą
o pomoc.

A ty, czy pamiętasz o jego obecności w tym parafialnym
kościele? Może tylko o kilka kroków od kościoła mieszkasz, a mało
kiedy wspomnisz na obecność Króla królów i Pana panujących tuż
obok zamieszkałego.

Nie chciałabyś uchybić sąsiadom przez nieodwiedzenie ich,
a Boga twego, który dla ciebie właśnie zstępuje na ten ołtarz tak

rzadko, z takim wstrętem, z taką opieszałością odwiedzasz. Ileż ty się łask tą oziębłością pozbawiasz! Jakże inaczej płynęłoby twoje życie, gdybyś czerpała z tego źródła: światła, siły, pociechy, pomocy!

Narzekasz, żeś osamotniona, że cię nikt nie rozumie, nikt ci nie sprzyja. Biedna duszo! Zbliź się do ołtarza, tam najlepszy przyjaciel, ten oblubieniec duszy twojej. Trudno ci się utrzymać w dobrych postanowieniach, często brakuje ci rady zbawiennej, mów o tym z twoim Zbawicielem, który na to jest na ołtarzu, aby oświecać cię i posilić, aby ciągnąć cię za sobą do nieba.

O ile możesz, nie omijaj żadnego dnia, bez odwiedzenia Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, a jeżeli do kościoła podążyć ci nie wolno, to stój z daleka, pomnij na obecność Jego, pozdrów Go w twoim domu, obrócona w tę stronę, gdzie wiesz, że najbliżej jest kościół, przyklęknij przed Panem Jezusem. O jak przyjemna Mu będzie ta pamięć o Nim. Jak ci z daleka błogosławić będzie.

Niektóre pobożne osoby starają się tak w pokoju u siebie siadać, że twarz ich jest zawsze obrócona w tę stronę, gdzie przebywa Pan Jezus na ołtarzu. Choć w oddaleniu od kościoła, żyją jakby w obecności Przenajświętszego Sakramentu. A wtedy Pan Jezus staje się istotnie ich życiem. Czerpią z tego źródła nadludzką moc, cierpliwość, wytrwałość, słowem wszelką pomoc potrzebną, aby żyć z Bogiem i dla Boga.

Ale życie człowieka na ziemi jest ciągłą śmiercią. Nie tylko, że zbliżamy się wciąż do godziny naszego zgonu, lecz także dlatego, iż kto chce żyć dla Boga, musi się umartwiać, zaprzeć samego siebie, umierać światu.

Patrz na ten ołtarz, gdzie ta święta ofiara Mszy św. się odprawia. Czym jest ten ołtarz? Kalwarią. Bo według św. Pawła, ile razy Msza św. się odprawi, tylekroć *śmierć Pańską będziesz opowiadać*. A chociaż ta ofiara jest teraz bezkrwawa, jest to ta sama, według nauki Kościoła, jaka się na krzyżu spełniła.

Oto więc ten *Baranek stojący, jakby zabity* – jak to św. Janowi zostało objawione. Stoi wśród nas we Mszy św. Po co? Aby nam otuchy i sił dodać, abyśmy żyjąc tu, żyli jakby umarli dla świata, dla siebie, a tylko dla Boga żyli.

Trudno ci powstrzymać się od gniewu, utrzymać się w postanowieniach rekolekcyjnych, znieść tyle zawodów, tyle klęsk, ciągnąć dalej swoje życie wśród tylu trosk i niepowodzeń, to życie jest ci ciężarem, może nawet wzywasz śmierci, żeby cię wybawiła z tylu cierpień. Oto śmierć Chrystusowa odnawiająca się, przedłużająca się na ołtarzu – ta śmierć osłodzi twe życie śmiertelne, udzieli ci łaski, aby umierać sobie, wyrzec się gnuśnego świata, złych towarzystw, gotować się na cierpienie i na śmierć chrześcijańską.

Ale idź często na Mszę św., co dzień, jeśli możesz. Nie opuszczaj jej, nie leń się iść do kościoła przynajmniej w niedzielę i święta. A będąc na Mszy św., złącz się z Odkupicielem twoim umierającym na ołtarzu dla ciebie, ofiaruj Mu się, bo *za wszystkich umarł Chrystus, aby i ci którzy żyją, już nie dla siebie żyli, ale dla tego, który za nich umarł i zmartwychwstał.*

Ale jakże możesz nie żyć z Bogiem i dla Boga, gdy zastanowisz się nad Najświętszym Sakramentem jako Komunią św. Czyż tu

szczególnie Bóg nasz nie staje się naszym życiem? Wszakże chlebem karmi się człowiek. Pokarm utrzymuje ciało przy życiu. Tak samo dusza życiem łaski żyje, o ile więcej łask od Boga dostaje. A gdzież ci Pan Jezus hojnie łask udziela, jeżeli nie w tym Przenajświętszym Sakramencie? Tu nie tylko łaski, ale Sprawcę łask, samego Boga przyjmujesz. Po Komunii św. ze św. Pawłem rzec musisz: *żyję ja, już nie ja, żyję we mnie Chrystus!*

Ale czy tak się istotnie z tobą dzieje? Czy Pan Jezus żyje w tobie? Tyle Komunii św. przyjąłeś, tyle razy przycisnąłeś ten ogień do serca



twego, a jeno może jesteś tak oziębła, tak martwa, tak opieszała, tak bez życia. Skąd to pochodzi?

Może zapominasz o dwóch niezbędnych warunkach do skorzystania z Komunii św. potrzebnych:

Najpierw oderwanie serca, nie tylko od grzechu śmiertelnego, bo bez tego świętokradzka byłaby Komunia, lecz od grzechu powszedniego dobrowolnie popełnionego. Kto ziemię kocha, ziemskim się staje. Nie chcesz zerwać tych pęt, które cię wiążą do grzechu, wznieść się nad siebie do Boga nie możesz. Zerwij je raz na zawsze: o ile możesz, oderwij serce od wszystkiego, co grzeszne, a wtedy doznasz prawdziwej korzyści z Komunii św. Im próżniejsze i czystsze naczynie, tym więcej, tym świeższej wody nabierzesz i przyniesiesz ze źródła. Tym obficie łaski otrzymasz ze źródła serca Jezusowego, im czystsze serce do Komunii przygotujesz.

Lecz jeśli chcesz prawdziwie żyć życiem Bożym, spożyć ten Pokarm niebieski z najdoskonalszym usposobieniem, pragnij, o ile ci siły starczą, jedynie Bogu się przypodobać przez twą Komunię św., pragnij przysporzyć sobie Jego miłości.

Wielu idzie do Komunii św., aby się nacieszyć Panem Jezusem, aby nabrać sił do walki życia, aby pokrzepić się w drodze do nieba. Czy źle tak postępować? Bynajmniej. Pan Jezus jest na ołtarzu dla nas. Idźmy więc i dla siebie, dla własnej potrzeby i pociechy.

Lecz może nie wiesz, że Pan Jezus jest w Najświętszym Sakramencie jeszcze więcej dla Boga, Ojca Swego.

Tak się Jezus modlił po owej „pierwszej Komunii” apostołów do Ojca swojego w Wieczerniku: *Ojcze Święty, zachowaj ich w imię Twoje, które Mi dałeś, aby byli jedno jak i My (...) Ja w nich, a Ty we Mnie, aby i oni stanowili w Nas jedno.*

Tak jest, aby zjednoczyć duszę z Bogiem, aby przelać Bóstwo swoje w tę lepiankę z prochu, aby raz jeszcze aniołowie zaśpiewali w niebie: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*, gdy raz jeszcze zrodzi się w tej stajence serca twego. Oto pragnienie Serca Jezusowego! Chce On wejść do duszy twojej i opanować, oświecać ją na teraz i na wieki.

O gdybyś wspomniała na to pragnienie najmiłościwszego Serca Jezusowego. Gdybyś widziała, jak On wyciąga ręce do ciebie, gdy się

do Niego zbliżasz w Komunii, jaką ma radość ten Bóg ze wstąpienia do przybytku twego, chociaż może serce twe jest bardzo słabe, niedoskonałe, podłe, to już byś nie tylko o sobie ani o twej korzyści nie myślała – tylko dla Pana Jezusa, dla Boga twego przystępowała do Komunii.

Wzbudź więc to usposobienie w sercu twym, gdy przystępujesz do Komunii, a zobaczysz, że stokrotnie więcej skorzystasz z tego Chleba niebieskiego. Wtedy uczujesz przedsmak tego życia i które w niebie cię czeka. Gdy będziesz pragnęła sprawić radość Panu Jezusowi przez przyjęcie Go do serca twego, gdy się rozkoszować będziesz w tym Jego szczęściu, to może da ci Pan Bóg poczuć poniekąd prawdę tych słów, które usłyszysz wtedy, gdy nie On do ciebie, lecz ty do Niego przyjdiesz: *Wejść do wesela Pana twego.*

Tak się staraj przyjmować Pana Jezusa, bo tak Chrystus Pan mówi: *Kto mnie pożywa, i on będzie żył przeze Mnie.* Żyć dla Boga, żyć dla Boga! Oto nasz cel, oto nasze powołanie, oto całe nasze szczęście na tej ziemi i na całą wieczność! Lecz ponieważ nie potrafisz zawsze w tych dyspozycjach przyjmować Pana twego, nie zapominaj, że do Najświętszej Panny przed każdą Komunią trzeba się udawać. Podobnie jak to czynił św. Ludwik Grignon de Montfort, przed Komunią zapraszaj Najświętszą Pannę Maryję do serca twego, aby Ona przygotowała miejsce dla Syna swego, aby Ona ci podała swe Boskie Dzieciątko, jak w Betlejem rączkami swymi pastuszkom Je podawała.

Mów do Niej: O Maryjo, Matko moja, wejść do serca mego, jak wszłaś do betlejemskiej stajenki. Uporządkuj tam, zamieć tam wszystkie kąci, przygotuj wygodne miejsce, przysposób ciepłą pościulkę dla Twego Boskiego Dzieciątka. Niech Mu tam dobrze z Tobą będzie. O Maryjo, daj mi Go dzisiaj, jak Go niegdyś pastuszkom i mędrcom podałaś. Niechaj Go od Ciebie przyjmę. Pojednaj i zjednocz mnie z Synem Twoim. O Jezu, przyjdź do serca mego przez ręce Twojej i mojej Matki Najświętszej. Amen.

Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.

Kazanie spisane przez uczestniczkę rekolekcji prowadzonych przez
o. Bernarda Łubieńskiego w 1889 r., *Wszystko z Bogiem*
i dla Boga przez Maryję, s. 65-69

Wspomnienia Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego

Od kanonizacji do doktoratu (1839-1871)

Po kanonizacji już św. Alfonsowi do chwały na tej ziemi tylko jedynie brakowało, aby został ogłoszony Doktorem Kościoła Świętego.

Z pochwał oddawanych jego wiedzy przez wszystkich papieży, poczynawszy od Benedykta XIV, można się było spodziewać, że i ten zaszczyt przypadnie mu w udziale. W bulli kanonizacyjnej Alfonsa było to jakby zapowiedziane – tak czytamy w niej o naszym świętym: *Wiele napisał dzieł bądź to w obronie nauki moralności, bądź dla gruntownego pouczenia kleru, bądź dla potwierdzenia prawd religii katolickiej, bądź dla udowodnienia praw Stolicy Apostolskiej, bądź dla rozpalenia pobożności w duszach chrześcijańskich. W tych dziełach trzeba podziwiać męstwo nadzwyczajne, zasób i rozmaitość wiedzy, wymowne dowody gorliwości kapłańskiej, niezwykle szacunek i przywiązanie do wiary. – To zaś w szczególniejszy sposób zasługuje na uwagę, że choć pisał bardzo wiele,*



ŚW. ALFONS LIGUORI
ZAŁOŻYCIEL ZGROMADZENIA OO. REDEMPTORYSTÓW,
BISKUP ŚW. AGATY I DOKTOR KOŚCIOŁA ŚW.

„Labora sicut bonus miles Christi Jesu!”
„Pracuj jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa!”
(2 Tym. II, 3).

Życie

Św. Alfonsa Maryi Liguorego,

Założyciela

Zgromadzenia Najśw. Odkupiciela,

Biskupa św. Agaty Gotów, Doktora Kościoła św.

skreślił

O. Bernard Łubieński,

Kapłan ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów.



KRAKÓW.
NAKLADEM OO. REDEMPTORYSTÓW.
1911.

wierni nie wyczytają w nich jakiegokolwiek błędu, jak się to okazało po sumiennym zbadaniu jego pism.

Nic więc dziwnego, że wkrótce po kanonizacji wielu dostojników Kościoła, a pomiędzy nimi ówczesny biskup z Imoli ks. Mastai Ferretti, późniejszy papież Pius IX, prosiło Grzegorza XVI o ogłoszenie Alfonsa Doktorem Kościoła. W prośbie swej zaznaczali, że już sama opinia publiczna nazywała Świętego *kierownikiem kierowników* w Kościele Bożym.

Lecz Kościół Święty nigdy z pośpiechem nie postępuje. W zamiarach Opatrzności było, aby nim Święty dostąpi tego zaszczytu, Zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela rozszerzyło się na obu półkulach i dało wszystkim poznać pisma swego św. Fundatora. [...]

Zgromadzenie szczególnie wtedy poczęło się rozwijać, gdy je Pius IX, który 16 czerwca 1846 r. wstąpił na Stolicę Piotrową, otoczył szczególniejszą opieką. [...]

W 1865 r. oddał mu wielki skarb, prastary, cudowny obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy i polecił, aby go umieszczono w kościele św. Alfonsa w Rzymie. Dnia 23 maja 1871 r. założono w tymże kościele bractwo Matki Bożej Nieustającej Pomocy i św. Alfonsa. Dnia 10 marca 1876 r. Pius IX wyniósł je do godności arcybractwa i sam się do niego zapisał. Rozszerzyło się ono po całym świecie.

Tymczasem zbliżyła się chwila, kiedy Kościół Święty miał uczcić Alfonsa tytułem Doktora. Dzieła Świętego rozchodziły się w milionach egzemplarzy. Jego teologia, tak przedtem zwalczana, teraz zapanowała wszechwładnie. Wszyscy moralisci, pisząc swe dzieła, opierali się na niej jako na niewzruszonym fundamencie. Zmieniano wprawdzie częstokroć istotne znaczenie jego nauk, lecz każdy pragnął uchodzić za jego ucznia.

Wczytując się w jego dzieła, uczeni widzieli, iż prawie wszystkie kwestie dotyczące się wiary, rozstrzygnięte w XIX w., już były rozstrzygnięte przez Alfonsa tak, jak je Kościół Święty rozstrzygał. Wszystkie prawie błędy potępione przez Piusa IX w Syllabusie¹, już były potępione w jego dziełach. Przez całe swe życie bronił z zapałem nauki o Niepokalanym Poczęciu Maryi Panny, którą to naukę

¹ Był to katalog ważniejszych błędnych opinii upowszechnianych w tej epoce ogłoszony przez papieża Piusa IX 8.12.1864 r. wraz z encykliką *Quanta cura*.

Pius IX za dogmat ogłosił. Na Soborze Watykańskim ogłoszono dogmat o prymacie i nieomyślności papieża, której to prawdy nasz Święty tak bronił w swych dziełach. Moralny stan społeczeństwa musiał również zwrócić uwagę biskupów na pisma Alfonsa, zwalczającego liberalizm i wszelkiego rodzaju nadużycia.

Nie dziw więc, że przeszło 800 kardynałów, patryjarchów, arcybiskupów, biskupów, generałów różnych zakonów wniosło prośbę do Ojca Świętego, aby św. Alfonsa zaliczył do grona Doktorów: Ambrożego, Augustyna, Hieronima, Hilarego, Bernarda i innych. Pius IX oddał tę sprawę do rozpatrzenia Kongregacji Świętych Obrzędów. Jako obrońca Alfonsa stanął uczony ks. Alibrandi, który wraz z kilku teologami napisał obszerne dzieło, w którym odpowiedział na wszelkie możliwe zarzuty, jakie mogłyby być podniesione przeciwko udzieleniu Alfonsowi tytułu Doktora. Kardynał Pie powiedział o tej pracy, *iz może być uważaną za pośmiertny skarb pozostawiony przez Alfonsa Kościołowi Bożemu*.

Zarzuty promotora wiary i odpowiedzi obrońcy poddano do rozpatrzenia dwóm teologom konsultorom. Jeden z nich o teologii Świętego i jego opatrnościowym zadaniu w Kościele, tak pisał: „W XVIII wieku dwie klęski pustoszyły Kościół: laksyzm, który doprowadził wprost do rozwiązłości, i jansenizm, który jarzmo Pańskie nieznośnym czynił. Pan Bóg przybył z pomocą swemu Kościołowi, darząc go Alfonsem – odnowicielem nauki moralnej. Pojawienie się jego teologii było jakoby gromem dla jansenistów – a dla laksystów pochodnią, oświecającą im drogę powrotną do zdrowej nauki. Jak sędzia na trybunale, tak Święty zestawiał zdania sprzeczne, na szali sprawiedliwości je wagił, rozstrzygał, które jest prawdopodobniejsze, do prawdy najwięcej zbliżone, którego w praktyce trzymać się należy.

Dalej, przenikając do istoty właściwej moralności i do jej podstaw, postawił zasady o naturze i użyciu prawdopodobieństwa, zasady, od których zależy rozstrzygnięcie poszczególnych wypadków. Aż do niego rzecz się zdawała nie do rozstrzygnięcia; probabiliści i probabilioryści wciąż ze sobą wojnę prowadzili, przerzucali się raz ku laksyzmowi, to znowu ku rygoryzmowi. Jeżeli dziś uniknąć możemy obydwu tych toni, zawdzięcza się to jedynie Alfonsowi, który podał

swój złoty system ekwiprobabilizmu², którym się sam ciągle posługiwał, żeby różne zagadnienia moralne wyświecić. Dziś jego teologia, przez cały Kościół przyjęta, tłumaczy nam prawa Boskie i kościelne, oddziela w praktyce sprawiedliwość od niesprawiedliwości, wskazuje grzesznikom drogę nawrócenia, duszom wiernym ścieżkę doskonałości, wszystkim port zbawienia”.

Po dokładnym zbadaniu całej sprawy Święta Kongregacja Obrzędów uznała, iż należy się Alfonsowi tytuł Doktora. Zdanie Kongregacji Pius IX potwierdził 23 marca 1871 r., a 7 lipca tegoż roku wydał brewe, w którym ogłosił Alfonsa Doktorem Kościoła powszechnego.

Wielu Doktorów Kościoła ma swe właściwe przydomki i tak Jan jest Doktorem Złotoustym, Bernard – Miodopłytnym, Tomasz z Akwinu – Anielskim, Bonawentura – Seraficznym. Dla Alfonsa najtrafniejszym byłby przydomek: najżarliwszy. Żarliwość jego o zbawienie dusz podnosi modlitwa na dzień jego uroczystości przez Kościół wyznaczona. Dnia 20 lipca 1878 r. Leon XIII obdarzył odpustami szereg modlitewek rozpoczynających się od słów: *O Doktorze najżarliwszy!*

Po ogłoszeniu Alfonsa Doktorem Kościoła Świętego, nikt, ktokolwiek jest prawym katolikiem, nie odważy się lekceważyć jego pism. Teolog nie jest obowiązany trzymać się jego zdań, jeśli swe własne poglądy może poprzeć poważnymi dowodami, ale szanować je musi. Tylko dzisiejsi moderniści św. Alfonsa ścierpieć nie mogą. I nic dziwnego. Bo św. Doktor, szukał prawdy w Objawieniu Bożym, w Piśmie św. i Tradycji, nieomylnym głosem Kościoła wykładaną. Moderniści zaś za nic sobie mają Objawienie, nie chcą w nim uznać pierwiastku Bożego.

W naszych czasach z innej jeszcze strony poczęto napadać na Alfonsa. Napad to nie teologów bynajmniej ani religijnymi sprawami się zajmujących, lecz wręcz niedowiarków. Wzięli oni do ręki teologię moralną św. Alfonsa i upatrują w niej dzieło pornograficzne najgorszego gatunku. [...]

² Ekwiprobabilizm – system etyczny stwierdzający, że przy stosowaniu zasad moralnych w konkretnych sytuacjach należy wybierać możliwość bardziej albo przynajmniej równie prawdopodobną, co przeciwna.

Zakończmy ten rozdział fragmentem z listu, jaki kardynał Pa-
rocchi dnia 20 lipca 1901 r. wystosował do o. Bertha, autora żywota
św. Alfonsa, a który do wydania włoskiego jest dołączony: *Do aureoli
doktoratu św. Alfonsa – pisał uczony kardynał – przyczynia się świeżo
mu wydana wojna krytyków przez Los von Rom³ natchnionych, zarzuca-
jących mu, iż psuje dobre obyczaje. Dlaczegoż ci krytycy nie srożą się na
dzieła anatomiczne, przeznaczone dla uczniów medycyny? Dlaczegoż nie
powstają (...) przeciw używaniu żyjących modeli, dozwolonych w szkołach
sztuk pięknych? Jedynie przyszłym lekarzom sumień ma być niedozwolone
poznanie się na ranach ludzkości, niedozwolone zapoznanie się z lekarstwami,
niedozwolone nauczanie się, jak nieść zbawienie duszom?*

*Prawdą jest, że św. Alfons te ustępy okrzyczane pisał na klęczkach
i w obecności Bożej, pisał je po łacinie, aby tylko przez uczonych były zro-
zumiane, pisał je, czuwając nad każdym zdaniem, każde słowo zważył,
ani jednego niepotrzebnego nie dodał, ani jednego nie ujął, tylko tyle pisał,
co było niezbędne do określenia okoliczności.*

*Jest pewne, że jego decyzje praktyczne, przyjęte jednomyślnie przez
teologów, którzy po nim nastąpili, są o wiele ostrożniejsze w wyrażaniu się,
niż pisarzy, którzy go poprzedzili.*

*Wreszcie pewne jest, że trzymając się mądrych wskazówek Liguorego,
kierownicy dusz, mają pociechę z nawrócenia się przelicznych swych peni-
tentów i odwrotnie, ci, którzy się jego nie trzymają, znajdują, że ich praca
jest bezowocna.*

*Milczcie więc wy, wielbiciele Zoli, milczcie wy, którzy udajecie, iż
się gorszycie z czujnego kierownika sumień chrześcijańskich i przyznajcie
przynajmniej, że jeżeli miotacie przeciw niemu oszczerstwa, to tylko dla-
tego, że św. Alfons wyrывa owieczki z paszczyki wilków, bo wolelibyście,
żeby młodzież tarzała się w błocie występków, niż żeby się stawiała dzielną
i szczęśliwą pod wpływem moralności chrześcijańskiej!*

O. Bernard Łubieński, *Życie św. Alfonsa Maryi Liguorego*,
Kraków 1911, s. 892-901

³ Ruch religijny oparty na protestantyzmie o motywach politycznych i antykatolickich
zapoczątkowany w Austrii pod koniec XIX w., mający zastąpić religię chrześcijańską.

O miłości do Maryi i Jezusa

Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany.

Łk 2, 51

Rozważmy najpierw, jaką miłość miał Józef dla swojej świętej Oblubienicy. Była Ona najwdzięczniejsza, najpokorniejsza, najłagodniejsza i najczystsza pomiędzy niewiastami; Bogu była tak posłuszna i tak miłowała swojego Stwórcę, jak nikt ze wszystkich ludzi i duchów anielskich.

Z tego względu święta Dziewica zasługiwała na najżywszą miłość Józefa, który był wielkim miłośnikiem cnoty. Dodajmy do tego miłość Maryi dla św. Józefa, która swego oblubieńca ceniła wyżej nad wszelkie stworzenia. Ponadto święty Patriarcha wiedział, że Maryja jest umiłowana przez Boga i wybrana na matkę Jego Jednorodzonego Syna. Jakże więc dla wszystkich tych powodów sprawiedliwe i wdzięczne serce św. Józefa musiało być przywiązane do Oblubienicy, która była tak godna wszelkiej miłości!

Dalej, rozważmy miłość św. Józefa do Zbawiciela świata. Bóg wlał świętemu Patriarsze ojcowską miłość dla Jezusa, będącego zarazem Synem Bożym, któremu czysty oblubieniec Bogurodzicy miał zastępować ziemskiego ojca.

Miłość Józefa nie była zatem tylko miłością ludzką, jaką inni ojcowie mają ku swoim dzieciom, lecz miłością nadprzyrodzoną, którą uwielbiał swego Boga w osobie Syna. Święty Józef wiedział dobrze z Bożego objawienia, które przedstawił mu anioł, że towarzyszące mu wszędzie Niemowlę to przedwieczne Słowo, które stało się ciałem z miłości ku ludziom, a w szczególności z miłości ku niemu. Wiedział, że sam Zbawiciel wybrał go spośród wszystkich na swego Opiekuna i chciał nazywać się Jego synem.

Jakiż więc płomień świętej miłości musiał płonąć w sercu Józefa, gdy wszystko to rozważał i widział swego Pana, który pokornie służył mu od dziecka! Jezus czuwał nad Jego pracownią, pomagając mu przy ścinaniu drzew, pracując heblem i siekierą, zbierając wióry i zamiatając mieszkanie, słowem, był posłuszny we wszystkim, cokolwiek nakazywał Mu św. Józef, a nie uczynił nic bez przyzwolenia swego Opiekuna, którego czcił jako ojca.

Jakież uczucia musiały powstać w sercu oblubieńca Bogurodzicy, gdy nosił Jezusa na rękę, pieścił Go jako niemowlę, gdy słuchał słów

o życiu wiecznym, będących jakby strzałami miłości, które głęboko ranią! Cóż odczuwał św. Józef, gdy patrzył na święte przykłady wszelkich cnót u Bożej Dzieciny! Wprawdzie ci, co długo przebywają ze sobą, obojętnieją z czasem, poznawszy nawzajem swoje błędy, jednak nie tak było ze św. Józefem, bo czym dłużej żył ze Zbawicielem, tym więcej poznawał Jego świętość. Z tego poznajmy, jak bardzo ukochał Jezusa, ciesząc się Jego towarzystwem przez dwadzieścia pięć lat, o czym zaświadcza Ojcowie [Kościoła].

Modlitwa

Mój święty Patriarcho, cieszę się z Twego szczęścia i z Twojej zacności tak wielkiej, że Bóg uczynił Cię godnym rozkazywania jako ojciec Temu, któremu niebo i ziemia są posłuszne. Ponieważ sam Stwórca Ci służył, dlatego i ja chcę także Ci służyć. Postanawiam odtąd wielbić Cię, kochać i pełnić dla Ciebie służbę jako swego Pana. Przyjmij mnie pod Twoją opiekę i rozporządzaj mną wedle swojej woli. Wiem, że cokolwiek mi zalecisz, będzie to dla mojego dobra i dla chwały mego i Twego Odkupiciela. O święty Józefie, wstaw się za mną do Jezusa. Zbawiciel z pewnością niczego Ci nie odmówi, skoro na ziemi był Ci posłuszny. Proś Go, by odpuścił mi grzechy, którymi Go obraziłem. Wstaw się za mną, niech mnie oderwie od przywiązania do marności i do mnie samego i niech mnie zapali swoją świętą miłością, a potem niech uczyni ze mną to, co Mu się spodoba.

O Maryjo, Najświętsza Dziewico, dla miłości św. Józefa ku Tobie przyjmij mnie pod swój płaszcz i proś Twego Oblubieńca, aby mnie przyjął jako swego sługę.

Ty zaś, o Jezu ukochany, który dla zadośćuczynienia za moje nieposłuszeństwa chciałeś się upokorzyć aż do posłuszeństwa względem człowieka, dla zasługi tej uległości ku św. Józefowi daj mi łaskę, abym odtąd zawsze był już posłuszny Twojej świętej woli. Dla miłości zaś, którą otaczałeś swego świętego Opiekuna i którą On miał ku Tobie, spraw, abym najmocniej umiłował Twoją nieskończoną dobroć, bo Ty jesteś godzien najżywszej miłości z całego serca. Zapomnij, o Jezu, że tyle razy Cię obraziłem i zlituj się nade mną. Miłuję Cię, o Jezu, miłości moja! Miłuję Cię, Boże mój i chcę Cię miłować na zawsze.

św. Alfons Maria de Liguori, *Rozmyślenia o Świętym Józefie*,
Tuchów 2021, s. 45-51¹

¹ Publikacja wydana przez Koło Naukowe WSD Redemptorystów w Tuchowie.

PROŚBY I PODZIĘKOWANIA



„W kolejną rocznicę Twych narodzin, proszę Cię, o. Bernardzie, o uproszenie łaski sakramentu małżeństwa dla dwóch młodziutkich matek żyjących w związkach partnerskich”.

Jagoda

„Ojciec Bernardzie, błagam o Twoje wstawienictwo i potrzebne łaski dla Michała, a także dla Łukasza i jego rodziny. Proszę też o powołanie do życia zakonnego w mojej rodzinie i szczęśliwe narodziny wnuka”.

brak podpisu

„Od półtora roku trwamy rodzinnie na modlitwie za wstawienictwem o. Bernarda Łubieńskiego. W najbliższym czasie czeka mnie długa i ciężka operacja mózgu. Pragnę zatem prosić o jej szczęśliwy przebieg”.

Joanna

„Za wstawiennictwem Ojca Bernarda Łubieńskiego pragniemy prosić o łaskę uzdrowienia z cukrzycy dla Alusi, naszej wnuczki”.

proszą dziadkowie: Krystyna i Jerzy

„Ojciec Bernardzie Łubieński, dziękuję, że Asia otrzymała nową pracę. Proszę Cię, uprosz łaskę przemiany serc moich synów Tomka i Mariusza i uwolnienia ich z uzależnienia od gier, Internetu i innych nałogów”.

Jadwiga

„Ojciec Bernardzie, proszę o poprawienie relacji z synem Robertem i jego żoną. Wstaw się też za moim chorym mężem Edmundem, by jego choroba już się dalej nie rozwijała”.

Irena

„Sługo Boży Ojciec Bernardzie, prosz Jezusa o uzdrowienie mojego syna Roberta z choroby SM. Módl się za całą moją rodzinę”.

Hanna

**MODLITWA O UPROSZENIE ŁASK ZA PRZYCZYNĄ
CZCIGODNEGO SŁUGI BOŻEGO
O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO
ORAZ O JEGO BEATYFIKACJĘ**

Boże, który Sługę Twego, Bernarda, obdarzyłeś apostolskim zapałem i mocą ducha w niesieniu krzyża, spraw prosimy, aby ten, który dla prowadzenia ludzi do Królestwa Prawdy i Miłości oddał całe swoje życie, doznawał czci świętych wśród wiernych Twojego Kościoła i był naszym orędownikiem u Ciebie. Udziel nam za jego przyczyną łaski ..., której obecnie szczególnie potrzebujemy. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Podziękowania za łaski otrzymane za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego prosimy przysyłać na adres:

Wicepostulator Beatyfikacji
Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego
ul. Wysoka 1
33 – 170 Tuchów

O potrzebne informacje i obrazki można zwracać się do wicepostulatora sprawy beatyfikacji, pisząc na powyższy adres lub

e-mail: o.bernard@cssr.pl.

Pismo „Apostoł Polski” redaguje wicepostulator sprawy beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego, o. Sławomir Pawłowicz. Pismo możecie Państwo otrzymywać drogą pocztową pisząc na adres: ul. Wysoka 1, 33-170 Tuchów, tel. 14/632 72 00, e-mail: o.bernard@cssr.pl. Uprzejmie proszę o nadsyłanie materiałów i sugestii pomocnych w redagowaniu Pisma.

Święta

Rodzina

